Nr. 131. Lwów — Niedziela dnia 9 Czerwca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego. Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi [illegible] w Niemczech [illegible] w innych Państwach [illegible] Na zmianę adresu dopłaca się [illegible] Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible] Numer bieżący we Lwowie [illegible] na prowincyi [illegible] Numery z poprzednich dni po [illegible]
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości z zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o szkołach, umieszczonych przed[illegible] i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: [illegible] we Lwowie [illegible] Ceny ogłoszeń: [illegible] wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na ostatniej stronicy wiersz petitowy [illegible] Ogłoszenia na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. 2 po S. Prym. N. 1 W. SS. H. 8
Jutro: św. Małgorzaty. Nykity
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 4 m. 6, Zachód „ „ 7 m. 51
Długość dnia godzin 15 minut 45. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Niepomyślne widoki.

Stan ekonomiczny całej Europy, nieświetny od lat dwóch i coraz gorszy, nie rokuje nic lepszego na przyszłość, owszem zapowiadają się lata chude pod każdym względem. W Europie urodzaj będzie gorszy od miernego, w wielu krajach wykaże wielki niedobór, a pomimo tego nie można się spodziewać dobrych cen na zboże, ponieważ w Ameryce są w tym roku znakomite urodzaje. Zasobność Europy osłabła wskutek bankructwa wielu finansowych instytucyj w Niemczech, a przemysłowych w Rosyi, gdzie strata belgijskich kapitałów jest obliczona na 718, a francuskich na 620 milionów franków; wreszcie osłabła ta zasobność także wskutek powszechnego zastoju w fabrykach, wywołanego poprzednią nadprodukcyą towarów i drożyzną węgla. Jak w dziedzinie rolniczej, tak też i w przemysłowej Stany Zjednoczone coraz bardziej przytłaczają Europę, produkując więcej, taniej i prędzej. Czem słabszy stan finansowy naszej części świata, tem trudniej jej walczyć z tym zaatlantyckim konkurentem. Waszyngtoński senator Lodge bynajmniej nie przesadzał, gdy w kwietniu rzekł w swej mowie budżetowej, że Stany niebawem stoczą walną bitwę z przemysłem europejskim i pokonają go. Z tą przepowiednią zgodzili się delegaci izb handlowych austryackich, którzy niedawno naradzali się z przedstawicielami ministeryum finansów i handlu. Uznali oni, że trzeba się bronić od Ameryki za pomocą europejskiej unii celnej, ale to jest pomysł niewykonalny w dzisiejszych stosunkach. Jeżeli rząd londyński pomimo gorliwych usiłowań nie zdołał stworzyć wielkobrytańskiego obszaru celnego, do którego należałaby tylko Anglia ze swemi koloniami, to jakże można na seryo myśleć o złączeniu w unii celnej państw zupełnie odrębnych i mających interesa niezmiernie sprzeczne! Zanimby to mogło nastąpić, Europa musi gruntownie się przeistoczyć pod względem politycznym i socyalnym. W r. 1898-ym hr. Gołuchowski w delegacyach wystąpił z bardzo wymownem ostrzeżeniem przed wzmagającą się konkurencyą amerykańską i usilnie zachęcał do podniesienia energii przemysłowej i do udoskonalenia całego trybu fabrykacyi — przyznano mu słuszność, podziwiano jego przezorność i... nic nie zrobiono. Dziś z tym potężnym konkurentem walczyć bardzo trudno, bo położenie znacznie się pogorszyło.

Pogorszyło się nietylko wskutek licznych bankructw finansowych, ale i dlatego jeszcze, że wszystkie zamorskie rynki zbytu zubożały, więc mniej mogą kupować europejskich towarów. W republikach południowej Ameryki trwały rujnujące niesnaski, Chiny popadły w ostatnią nędzę wskutek całorocznej gospodarki w nich opancerzonej pięści, Indye zrujnowała dżuma, a południową Afrykę zubożyła — nie mająca końca wojna boerska.

Była nadprodukcya fabrykatów przed wojną w Transwaalu i awanturą chińską, lecz żadna nadprodukcya sama przez się nie jest straszna. Co pewien czas musi ona się powtarzać, bo wielkie fabryki, pędzone znakomitemi maszynami, są w ciągłym ruchu, podczas gdy kupcza siła rynków zamorskich nie zawsze jest jednakowa. Co pewien czas wytwarza się zatem zastój, który usuwa nadmiar fabrykatów, poczem wszystko wraca do normalnego stanu. Ale tym razem nadprodukcya zbiegła się z bankructwem takich wielkich rynków zbytu, jak Chiny, Indye i Afryka południowa, a zatem prędko nie może przeminąć. Na domiar zaś nieszczęścia dla europejskiego przemysłu podrożał węgiel, bez którego nie może się obejść żadna fabryka. W tem znowu zawiniła wojna w Transwaalu i awantura chińska. Aby przekarmić i zaopatrzyć w amunicyę wojska wysłane do Chin, oraz armię angielską w krajach boerskich, potrzeba było nająć mnóstwo okrętów handlowych i zatrudniać je wyłącznie transportowaniem żywności i materyałów wojennych. Nadto wzdłuż rozległych brzegów południowo-afrykańskich musi Anglia trzymać w ciągłym ruchu liczną flotę wojenną, która nie dopuszcza dowozu dla Boerów wojennej kontrabandy. Awantura chińska trwała rok, boerska liczy dziewiętnaście miesięcy, więc oczywiście w tym czasie zużycie węgla przez okręty było nadzwyczaj wielkie i dlatego on podrożał. Trwa to dotychczas. Ale to jeszcze nie wszystko, bo gdy się wylicza przyczyny, które zgubnie wpłynęły na ekonomiczny stan Europy, to trzeba dodać, że obie wymienione wojny zepsuły normalne handlowe stosunki, wywołały kilka razy znaczne podrożenie [illegible]tów i przyczyniły się do podrożenia morskich frachtów, a to dlatego, że mnóstwo handlowych okrętów, przewożących w zwykłych czasach towary, oddało się wyłącznie na usługi intendantur. W tym samym porządku podrożała praca robotników i zwiększyły się koszta wszelkiej produkcyi bądź dlatego, że robotnicy zaczęli krócej pracować, bądź z powodu zwiększonych ciężarów podatkowych.

To są wszystkie razem przyczyny złego ekonomicznego stanu Europy. Ostatecznie [illegible] niej, gdy mocarstwa postanowiły wycofać się z Chin i gdy gabinet londyński ogłosił w Izbie gmin, że teraz już naprawdę Boerzy myślą o zaniechaniu partyzantki; gubernator kapsztadzki, a zarazem orański i transwaalski, Alfred Milner, przybywszy do Londynu, zapewnił publicznie, że z pewnością niebawem zapanuje pokój w Afryce południowej. W przemysłowców i kapitalistów, w ludzi pracy, którzy [illegible], w całą europejską publiczność wstąpiła otucha: nie spodziewano się niezwłocznej naprawy stosunków, owszem wiedziano, że polepszenie będzie następowało bardzo powoli, ale zadowalano się tem, że [illegible]. Tymczasem sytuacya znowu się pogorszyła, — zawsze z powodu obu wojen. Co do Chin, to europejska opinia publiczna [illegible] rzeczywiście, Japonia ze swoją 16-tu tysięcy [illegible] 3.000, a zatrzymuje [illegible] korpus francuski [illegible] Yunnanu, który [illegible] odgrywa taką rolę względem francuskiej Kochinchiny, jaką Mandżurya posiada w stosunku do Rosyi, a druga połowa tego korpusu pozostaje w Tientsinie, wreszcie Niemcy zatrzymują na chińskiej ziemi całą brygadę, która posłuży za kadry osobnej armii kolonialnej. Z tego wynika, że chińska awantura jeszcze się nie skończyła, lecz po jakimś czasie znów się rozwinie, bo widocznie Niemcy koniecznie chcą powiększyć swe „Bagniste Gniazdo“ — gdyż to po chińsku znaczą wyrazy Kiao Czau — a za Niemcami uczynią to samo inne mocarstwa. Wszystkie one nie mogą tego przeboleć, że przecie Rosya faktycznie zatrzymała Mandżuryę.

Nielepiej jest w Afryce południowej, gdzie się wojna znowu rozpłomieniła wskutek błędu popełnionego przez Kitchenera. Chciał on zmusić resztki partyzantów do zaniechania walki, więc ogłosił w obu krajach boerskich, że będzie palił te zagrody, których właściciele nie znajdują się przy swem gospodarstwie. Jakoż rzeczywiście w ciągu paru tygodni spalił i zrównał z ziemią 630 gospodarstw, a każde z nich było podobne do małej wioski, gdyż na jednej zagrodzie, posiadającej kilka tysięcy hektarów ziemi, mieszka zazwyczaj cały ród. Taki środek możeby poskutkował w Europie, lecz w Boerach zwiększył tylko zaciętość. Ostatecznie palenia zagród trzeba było zaniechać, ponieważ Boerzy odwzajemniali się paleniem angielskich wiosek w Kapskiej i Natalskiej ziemi. Nie był to środek niesłychanie barbarzyński, za jaki ogłoszono go we Francyi i Niemczech, bo przecież na wojnie większem jest barbarzyństwem zabijanie ludzi, niż palenie domów, ale był to środek chybiony, a więc bardzo szkodliwy na wojnie. W istocie, Boerzy z nadzwyczajną zaciętością wznowili walkę i w krótkim czasie w kilku miejscach dotkliwie pobili Anglików. W bitwie pod Vlakfonteinem wykruszyli brygadę pułkownika Dixona, wzięli do niewoli 600 żołnierzy i sześć dział. Stało się to we wschodnim Transwaalu, pod Krügerdorpem, gdzie kilka lat temu Boerzy rozbili oddział Jamesona. W tymsamym czasie toczyły się pomyślne dla Boerów bitwy pod Rustenburgiem i Waterwalem w Oranii, a w pobliżu Pretoryi, więc znowu w trzecim odległym punkcie, przez ośm dni trwały nieprzerwane utarczki. Z tego wynika, że siły Boerów są dość liczne, skoro w różnych częściach kraju mogą oni jednocześnie występować zaczepnie, a dalej wynika z tego, że nawet Pretorya, będąca główną angielską kwaterą, nie jest zabezpieczona od boerskich zamachów. To ostatecznie dowodzi, że militarna przewaga Anglików w Transwaalu spoczywa teraz na glinianych nogach.

Nikomu przez głowę nie przejdzie myśl, że Anglia mogłaby się wyrzec swych południowo-afrykańskich planów. Zatem wojna nie ustanie, wydatki będą rosły, stan normalny nieprędko powróci. A że i w Chinach się zapowiada akt drugi awantury, przeto nie ma nadziei na rychłe ustąpienie przyczyn, wytwarzających smutny stan ekonomiczny Europy, wszystko się składa na niepomyślne widoki.

Trójprzymierze w delegacyi węgierskiej.

Piszą nam z Wiednia, 5 czerwca:

Delegacya węgierska składa się obecnie z 56 członków, należących do większości sejmowej i 4 opozycyonistów, tj. dwóch, hr. Zichego i St. Rakovskiego z katolickiego stronnictwa ludowego i dwóch, Ugrona i Hollo ze stronnictwa niezawisłości. Główny obóz tego stronnictwa, negując zasadniczo ugodę r. 1867, tem samem odrzuca też oparte na niej delegacye i nie przyjmuje więc mandatów do delegacyi węgierskiej. Natomiast licząca 6ciu członków frakcya Ugrona od kilku lat, dzięki łasce większości sejmowej, wysyła dwóch członków do delegacyi. Wszyscy czterej opozycyjni posłowie wychodzą z założenia, że dlatego tylko zasiadają w delegacyi, aby przeszkodzić jednomyślnym uchwałom, które, według znanego aforyzmu angielskiego męża stanu, stanowią zawsze błąd w ciałach parlamentarnych.

Ponieważ delegacya węgierska od 5 lat wypowiada hr. Gołuchowskiemu zaufanie i wdzięczność za pomyślne kierownictwo sprawami zagranicznemi i to w wyrazach coraz gorętszych, przeto wymienieni panowie czują się powołanymi wygłaszać zastrzeżenia — jak advocatus diaboli w procesach kanonizacyjnych. Krytykować można czynności ministra spraw zagranicznych z różnych punktów widzenia. P. Ugron obrał sobie jako specyalność trójprzymierze. Hr. Gołuchowski obstaje przy tej kombinacyi, popierany przez całą delegacyę, przeto p. Ugron występuje przeciwko trójprzymierzu. W roku zeszłym wywołał swą mową pewną sensacyę. Obeznani ze stosunkami węgierskimi wogóle i z warcholskim charakterem p. Ugrona w szczególności nie przypisywali owemu występowi żadnego znaczenia. Różni jednak mistycy i literaci o zbyt żywej wyobraźni à la Chéradame, widzieli w mowie Ugrona zapowiedź, że Węgrzy odwracają się od trójprzymierza. Kilkanaście ubiegłych miesięcy dowiodło, że poglądy p. Ugrona nie wpływają wcale ani na oficyalną politykę monarchii, ani na postawę delegacyi węgierskiej, ale naturalnie także wczorajsza mówka p. Ugrona takim mistykom i optymistom (co do zerwania trójprzymierza) dostarczy pożądanego materyału, aby się znowu oddawać miłym złudzeniom.

P. Ugron potępia trójprzymierze, ponieważ: 1) rząd niemiecki za pomocą szykan weterynarnych nie dopuszcza wieprzowiny węgierskiej, 2) chociaż rząd niemiecki nie bierze sam udziału w propagandzie protestanckiej w Austryi, to jednak „nie jest mu ona nieprzyjemna“, 3) cesarz niemiecki wygłasza zasady pangermańskie. — Przypuśćmy, że te zarzuty są uzasadnione, nasuwa się oczywiście pytanie, czy zawarcie sojuszu z Niemcami w czemkolwiek naprawiłoby sytuacyę? P. Kramarz na to pytanie odpowiada bez wahania: „Ścisły sojusz z Rosyą! Oto zbawienie“! A p. Chéradame litościwie w interviewach z petersburskimi redaktorami przyrzeka Austro-Węgrom — protekcyę Rosyi i Francyi! W delegacyi węgierskiej nie można tego powiedzieć, więc p. Ugron poprzestaje na zwalczaniach sojuszu z Niemcami, nie mówiąc, coby należało postawić na jego miejscu. Także radykalny jego kolega Hollo podnosi zbyteczność trójprzymierza, ponieważ ewentualna wojna Niemiec z Francyą nie obchodzi wcale Austro-Węgier, zaś konflikt pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą z powodu spraw na półwyspie bałkańskim nie jest możliwy.

Wynurzenia radykalistów madziarskich dostarczyły hr. Wojciechowi Apponiemu i hr. Stefanowi Tiszy sposobności do wygłoszenia wielkich mów, w których traktują te kwestye à fond. W delegacyi węgierskiej przemawiają najwybitniejsi posłowie. W delegacyi austryackiej weterani usuwają się coraz wyraźniej, a głos zabierają dii minorum gentium. Fakt ten coraz więcej przechyla moralny wpływ na stronę delegacyi węgierskiej.

Na owe optymistyczne przypuszczenie radykałów, hr. Apponyi odpowiada, że wprawdzie na razie istnieje uzasadniona nadzieja, że ewentualne zaburzenia na półwyspie bałkańskim będą uśmierzone na podstawie umowy z Rosyą z r. 1897, „ale teorya, że pomimo odmiennych usiłowań (węgierskich), które ciągle wychodzą na jaw, i pomimo tych żywotnych interesów terytoryalnych i politycznych Austro-Węgier, których nie możemy się żadną miarą zrzec, nigdy nie wywiąże się konflikt pomiędzy Austryą a Rosyą, ta teorya jest tak nową i tak bardzo pozbawioną realnej wartości, że nie może żadną miarą stanowić podobnej rękojmi, jak trójprzymierze“.

Hr. Apponyi wskazuje na niedawną przeszłość, która dowodzi, że taki konflikt jest bardzo możliwy. Przypomina wypadki lat 1885—1888, gdy wskutek rewolucyi w Płowdiwie (Filipopolu), strącenia ks. Aleksandra z tronu bułgarskiego itd., powstało bardzo silne naprężenie pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem, które — dodajmy — ustało dopiero wskutek ogłoszenia dokumentu sojuszu austryacko-niemieckiego w lutym 1888.

To dowodzi niemożliwości owej „splendid isolation“ (wspaniałe odosobnienie), na które sobie może pozwolić W. Brytania, ale które byłoby samobójstwem dla Austro-Węgier. Inaczej ma się kwestya z zamianą teraźniejszego trójprzymierza na inne — z Rosyą i Francyą. Ale w tym względzie hr. Apponyi konstatuje, że ta propagowana w prasie (francuskiej i panslawistycznej) kombinacya, w delegacyi węgierskiej nie ma żadnego zwolennika. „Co innego utrzymywać z pewnem mocarstwem przyjazne stosunki, a co innego zawierać z niem sojusz. Przyjazne i szczere stosunki, które utrzymujemy z Rosyą, są odpowiednie; sojusz z Rosyą byłby sprzeczny z naturą i mógłby właśnie wywołać konflikt.“

Jak wiadomo, hr. Apponyi jest naczelnikiem prawego skrzydła większości sejmowej, hr. Stefan Tisza lewego. Otóż tak samo, jak pierwszy, także hr. Stefan Tisza występuje stanowczo w obronie trójprzymierza, podnosząc, że gdyby nie to przymierze, monarchia nie byłaby miała czasu wydoskonalić w pokoju swej organizacyi wojskowej i nie byłoby też nastąpiło porozumienie z Rosyą.

Z dwóch delegatów katolickiego stronnictwa ludowego jeden, hr. Jan Zichy, oświadczył się dobitnie za utrzymaniem trójprzymierza. Drugi Stefan Rakovszky, l'enfant terrible swego stronnictwa, dowodził, że od czasów ks. Metternicha jeden tylko hr. Juliusz Andrassy wywiązał się należycie ze swego zadania. P. Rakovszky nie odważa się wprawdzie zalecać wprost sojuszu z Rosyą, ale wzdycha za odnowieniem „porozumienia trzech cesarstw“, które jako epilog systemu ks. Metternicha powstało w roku 1872, a okazało się daremnem wobec przesilenia na półwyspie bałkańskim 1875 do 1878 r. Mowy pp. Zichego i Rakovszkiego znoszą się nawzajem, i nie może być mowy o tem, aby druga tworzyła program katolickiego stronnictwa ludowego, które dotąd rozporządza 20 mandatami na 460!

Tyle jest rzeczą pewną, że delegacya węgierska stanowczo obstaje przy trójprzymierzu i że mowy Ugrona i Rakovszky'ego przyczyniły się tylko do dobitnego uwydatnienia tego faktu. „On ne fait pas de la politique avec des suppositions et des vraisemblances“ (nie robi się polityki przypuszczeniami i prawdopodobieństwami) — zauważa dziejopisarz francuski. Zaś autor głośnego w Niemczech dzieła: „Rembrandt als Erzieher“ w tym samym duchu powiada: „Die Dinge nehmen, wie sie sind, heisst vernünftig und heisst Politiker sein“. Musimy to przypominać sobie jak najczęściej. Nasze bowiem anormalne położenie, tudzież poezya romantyczna wytworzyły u nas nastrój zbytecznie uczuciowy, podsycany ciągle taniemi deklamacyami popularnemi, który odwodzi od trzeźwego liczenia się z — faktami. Od 6 czy 7 lat, na podstawie uchwał delegacyjnych, zaznaczaliśmy w *Przeglądzie*, że o zerwaniu trójprzymierza przez Austro-Węgry nie może być mowy. Zaznaczamy to ponownie na podstawie ostatnich deklaracyi urzędowych i przebiegu tegorocznej sesyi delegacyi. Za rok czytelnicy przekonają się, że mieliśmy racyę.

Inni opierają swoje rozumowania na takich agitacyach exsekretarza ministeryum spraw zagranicznych Rimlera, który w r. 1892 jako ambasador węgierskiego radykalnego posła Pasmandego w Paryżu, Pradze i Petersburgu układał nowy sojusz; na literackich dywagacyach Chéradame'a etc., na mówkach Kramarza i Ugrona i z takich kruchych, choć czasem sensacyjnych przesłanek wyprowadzają wnioski, które się każdego roku ukazują błędnymi.

Z takiego skonstatowania faktów, nie wynika wcale, abyśmy dla trójprzymierza żywili zapał. Jednakże zupełne o d o s o b n i e n i e, stosowne dla Belgii, Danii lub Szwajcaryi, a choćby dla zabezpieczonej położeniem geograficznem i zrzekającej się wszelkiego politycznego posłannictwa w Europie Hiszpanii, nie może stanowić systemu polityki zagranicznej Austro-Węgier. Zaś przeciwko trójprzymierzu z Rossą i Francyą przemawiają jeszcze ważniejsze argumenta, niż przeciwko sojuszowi z Niemcami i Włochami. Faute de mieux, trójprzymierze, które od 20 lat zabezpiecza pokój i pozwala monarchii skonsolidować się — pomimo burz obstrukcyjnych — wydaje się kombinacyą najodpowiedniejszą.

Że Cesarz, rząd wspólny, szczerze patryotyczne czynniki delegacyi austryackiej, wszyscy poważni Madziarzy nie obstają przy niej w interesie ani Niemiec, ani Włoch, lecz jedynie w interesie Austro-Węgier, rozumie się samo przez się.

Spór czesko-niemiecki.

Piszą nam z Wiednia 7 marca:

Na dzień jutrzejszy przypada pierwsza rocznica ostatniego wybuchu obstrukcyi czeskiej w Izbie poselskiej, który na razie sprowadził nagłe zamknięcie sesyi wybranej w r. 1897ym Izby. Według zapowiedzi obstrukcyonistów i komentarzy prasy czeskiej, ten „sukces“ miał być przygrywką do zawieszenia konstytucyi, upadku gabinetu p. Koerbera, przejściowego okresu wskrzeszonego absolutyzmu, po czem Czesi pod przywództwem Mojżesza-Gregra mieli wejść do ziemi obiecanej odnowionego czeskiego prawa państwowego!

Żadna z tych przepowiedni nie ziściła się. Po pewnem wahaniu Czesi w nowo-wybranej Izbie wstąpili na pole pracy dodatniej, zadawalniając się teoretyczną opozycyą, a w

---

14)

Nowe kierunki dramatu

i „Zaczarowane koło“ Lucyana Rydla.

(Ciąg dalszy).

W akcie trzecim schodzą się obie sprawy, ich nici skupiają się w ręku tych pająków, które czyhają na swoje ofiary. Boruta i Kusy tak zastawili sieci, że musi się w nie złapać i Młynarka i Wojewoda, a losy obojga splączą się teraz z sobą i zaczną od siebie zależeć.

Drwal wali siekierą w pień ogromnego dębu. Poezya ma prawo do licencyi, ale jeden człowiek, z jedną siekierą, na takie drzewo — to tylko w mieście mogą ludzie tak sobie wyobrażać rąbanie drzew w lesie. Tu zapewne tak było potrzeba, bo gdyby ludzi było więcej, to byliby świadkowie, Wojewoda nie byłby niewinnego skazał na śmierć, Boruta byłby przegrał sprawę. Dość, że Drwal spokojnie rąbie i przyśpiewuje, kiedy staje przed nim Leśny Dziadek, łaje, gromi i wreszcie każe Drwalowi uciekać czemprędzej, bo inaczej spadnie na niego nieszczęście.

Tu znowu musimy autora zatrzymać i zapytać: co myślał, czy się zastanowił nad tem, co myślał?

Naprzód, czy Leśny Dziadek miał słuszność i prawo mówić to, co mówi? Czy ludzie robią źle, kiedy ścinają drzewa? czy one nie są na użytek człowieka? Zapewne byłoby estetyczniej, gdybyśmy wszędzie mieli dziewicze lasy, pamiętające króla Lecha, ale z czego stawialibyśmy domy i chaty, czem ogrzewalibyśmy się w zimie? Nie — w tem rąbaniu niema nic złego, a gdyby i było, to jeszcze nie Drwal byłby temu winien, tylko ten, kto mu rąbać kazał. Leśny Dziadek zatem nie miał słuszności ani co do rzeczy samej, ani co do tego człowieka. Jego gniew przecież, jego groźba spełnia się na biednym Drwalu, nieszczęście spada jak piorun z jasnego nieba. Spada przez zręczną intrygę dyabłów, nie za rąbanie dębu; ale Dziadek łączy to nieszczęście z tą mniemaną winą, a jego przepowiednia się sprawdza. Leśny Dziadek zatem ma jeżeli nie władzę nad zdarzeniami, to przynajmniej wiadomość przyszłych zdarzeń. Otóż nie widzimy ani nic złego w tem, co Drwal robił, ani słuszności w gniewie Dziadka, a widzimy spełnienie jego gróźb i mamy prawo zapytać autora, jak rozumiał ten związek faktów, co myślał? Czy Leśny Dziadek miał słuszność w jego mniemaniu? czy Leśny Dziadek ma wiedzę przyszłości? Czy Leśny Dziadek jest? Na to może autor odpowie, że pisał „baśń dramatyczną“ i wziął z baśni postać, która mu się wdzięczną wydała. Ale to racya, którą poeta może uspokoić swoje artystyczne sumienie; czytelnikowi ona wystarczyć nie może. W baśni, jak w każdem dziele ludzkiem, jak w każdem dziele sztuki, jakiekolwiek są jego pozory, musi być myśl logiczna, musi być rozumna prawda, musi być związek między przyczyną a skutkiem. Baśni, allegoryj było wiele na świecie; czemże jest cała mitologia starożytnych? Ale w ich baśniach, w ich allegoryach myśl rozumna i prawdziwa jest zawsze na dnie. Znajdziemy ją w historyi Psychy i w historyi Herkulesa i w niezliczonych romansowych przygodach Jowisza, wszędzie. Tu, figura jest z baśni wzięta i mówi rzeczy bardzo ładne, ale ani sama w sobie prawdy, ani logicznego związku z wypadkami dramatu nie ma. Kto wie, czy nie dlatego jest, czy nie to jej racya bytu, żeby wypowiedziała to, co autor myśli o lasach i drzewach, wrażenia, jakich wśród nich doznaje? Ten cel jest osiągnięty. Dziadek mówi rzeczy bardzo ładne. Ale to, co on robi, dowodzi, że autor nie dość rozważał, nie dość się zastanawiał nad tem, co się w jego fantazyi zjawiało.

Ładny — z dramatem bynajmniej nie związany, ale mniejsza o to, skoro ładny — epizod: Wojewodzianka z Maciusiem. Ona mu każe grać na fujarce, on się sroma zrazu, ale gra. Dziękuje za podarunek, nie potrzebuje go, gra za darmo, z grzeczności. Rozmowa tej sztucznej sielanki z tą samorodną nieświadomą poezyą, ma wdzięk; ma go Maciuś we wszystkiem, co mówi, a kontrast jest bardzo zręcznie, bardzo szczęśliwie uchwycony.

Ale teraz występuje dramat i występuje coś zupełnie nowego.

Wieś na scenie widuje się od wieku z górą. Bywała słodko-idylliczna, czasem trochę płaczliwa, bywała dydaktyczna i tendencyjna, zwykle pełna samych cnót i doskonałości. W jednej komedyi Bogusławskiego, w komedyach Anczyca, więcej i lepiej występowała w swojej naturalnej postaci. Widziało się ją czasem nieszczęśliwą, płaczącą i narzekającą — nie widziało się jej nigdy w sytuacyach tragicznych, patetyczną, a przemawiającą swoim zwykłym językiem i stylem, ze swoją nawet błędną wymową. Namiętność, walka, występek, występuje po raz pierwszy w sukmanie i w gorsecie — przynajmniej po raz pierwszy tak — silnie, energicznie, a w swoim właściwym sposobie. To jest wiejska tragedya zupełnie, nawet tragedya, która się w rzeczywistości zdarza: żona, namawiająca kochanka, żeby zabił jej męża, pomagająca do tego zabójstwa, to zbrodnia, o której się czasem słyszy i czyta. Napisana zaś jest w stylu najwierniej wiejskim. Namiętność, pokusa, wściekłość, rozpacz, zgryzota, mówią wiejskim językiem, a co ważniejsza, tak są przez autora pokazane, jak się mogą znajdować i objawiać w duszach pierwotnych, o silnych popędach a refleksyi słabej. Poeta potrafił dobrze wniknąć w takie dusze, przejrzeć, jak one się szarpią w pasyi lub w rozpaczy.

Młody parobek starego Młynarza kochał jego młodą żonę. Ale ma dosyć tego szczęścia; chce odchodzić, chciałby się ożenić. Ale ona nie da się porzucić łatwo, bez walki. Głębsza od niego, namiętna, rozkochana w nim do szaleństwa, przechodzi przez wszystkie tony i odcienia swojej boleści, od wściekłego gniewu i przekleństwa, do najżałośniejszej skargi, do najpokorniejszej prośby — wszystko w tym sposobie myślenia i w takich słowach, jak wiejska kobieta myśleć i mówić może. Jasiek nie da się nastraszyć gniewem, ani wzruszyć prośbą. Zrywa bez ceremonii, bez litości nawet, twardo, po grubiańsku. Ma jej dosyć, wolny jest, pójdzie w świat i ożeni się, jeżeli mu Jagnę dadzą. Ona od wczoraj, czy od paru dni odbyła dużą drogę. Kiedy Kusy dyabeł rzucił w jej duszę myśl o „krwawym ślubie“, uciekła przerażona. Ale od tego czasu rzucone ziarno rosło, i Młynarka kusi chłopaka nadzieją domu, gospodarstwa, dobytku. Odtrącona jest z oburzeniem, z obrzydzeniem, ze zgrozą. Jakim sposobem Jasiek zrobi za chwilę to, na co się tak szczerze, tak uczciwie wzdryga? Zrobi z gniewu, w pasyi. Młynarz chce go zatrzymać, żeby zatrzymać wyrywa w rozmowie jego węzełek, jego przyodziewę. Tej sobie Jasiek zabrać nie da. „Chcesz, żebym wrócił głupi, ślepy, stary? chcesz więcej tego, co było?“ I z gniewu o tę przyodziewę otwiera mu oczy. Na Młynarza prawda spadła jak grom, a gdy żona w tej chwili nadeszła, rzuca się na nią, bije, kopie, dusi. Ona wzywa ratunku, podaje Jaśkowi porzuconą na ziemi siekierę Drwala i Jasiek zabił, sam nie wiedząc, co robi.

Stanisław Tarnowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzeczywistości ułatwiając prawidłową czynność parlamentu. To zasługuje na wszelkie uznanie. Szkoda zmarnowanego teatralnemi i parlamentarno-muzykalnemi demonstracyami czasu, ale w każdym razie posłowie czescy okazali zdrowy zmysł polityczny, gdy przestali przebijać głową ścianę i w potrzebie umieli zmienić taktykę. Jak nie ma sensu obalać jakiś gabinet, dopóki nie posiadamy nadzie, że na jego miejscu stanie przychylniejszy nam, tak też nie jest mądrą polityką, wysilać się na obalenie konstytucyi, która bądź co bądź od przeszło 30 lat okazała się pożyteczną, zwłaszcza gdy nie mamy żadnej pewności, że po niej nastąpi coś lepszego.

Posłowie czescy nietylko zaniechali obstrukcyi, ale nawet nastało wyraźne zbliżenie pomiędzy nimi a liberalnemi stronnictwami niemieckiemi. W Izbie poselskiej zaznacza się ono w mowach pp. Baernreithera i Kaizla, Löckera i Kramarza etc. — w redakcyi *N. Fr. Presse* już został zawarty formalny sojusz. W ciągu jednego roku zaszły więc zmiany, które mniej dokładnie obeznanych ze stosunkami austryackimi mogą istotnie wprawić w zdumienie.

Trzeba jednak pamiętać o tem, że tak Czesi, jak Niemcy czescy, są mistrzami w komedyach parlamentarnych, a na odwrót nie grzeszą zbytnio skrupulatnością w dochowaniu traktatów... ugodowych. Już nieraz po namiętnej, posuniętej do ostateczności walce, nagle w Czechach nastawała skrajna zmiana dekoracyi.

W roku 1879 posłowie staroczescy po 16-letniej abstynencyi wracają do Rady państwa. Zdawało się, że podczas tej abstynencyi, wskutek przewagi Niemców w sejmie i w rządzie krajowym, walka pomiędzy Niemcami a Czechami przybrała tak gwałtowne rozmiary, że nie mogło być ani mowy o zgodzie. Ale nie, p. Rieger jest gotów układać się za pośrednictwem Fischhofa z drem Herbstem, we wrześniu, w przededniu zebrania się nowej Izby poselskiej posłowie staroczescy wahają się, czy przystąpić do prawicy czy do lewicy — hr. Clam-Martinic przechyla szalę na korzyść prawicy.

Okres 1880—1890 zapełniają niemal wyłącznie namiętne parlamentarne walki niemiecko-czeskie. Zdawało się, że drogi tych dwóch obozów stanowczo się rozeszły. Ale w styczniu 1890 r. nagle przychodzi do skutku ugoda niemiecko-czeska, pp. Rieger, Mattusz,— Plener, Schmeykal itd. godzą się pod auspicyami hr. Taaffego. Tym razem konkurenci młodoczescy udaremniają ugodę.

Rozpoczyna się trzeci okres zaciętej walki czesko-niemieckiej, posuniętej do kolejnej obstrukcyi to Czechów (1894), to Niemców (1897). Okres ten rozpoczyna się pod hasłem opozycyi młodoczechów przeciwko ugodzie r. 1890, w której nibyto pp. Rieger, Mattusz itd. „za kieliszek koniaku“ sprzedali prawa Czechów, naraża niezainteresowanych w sporach czesko-niemieckich Polaków na najprzykrzejsze doświadczenia (vide Jaworski, Madeyski, Badeni, Biliński, Abrahamowicz!) i... kończy się znowu muzyką ugodową niemiecko-czeską.

Tym razem dr. Mattusz odgrywa rolę, w której w r. 1890 występował stary młodoczech Trojan. Dr. Mattusz, główny ugodowiec przed r. 1890, teraz ostrzega usilnie przed ugodą czesko-niemiecką. Syndykat liberalny wprawdzie podejrzywa także ks. Schwarzenberga, że nie sprzyja tej ugodzie — jak hr. Clam w r. 1879. Jednakże pono najprzód przyjdzie do skutku ugoda w kuryi wielkich posiadłości. Pomimo zaprzeczenia dotyczącego klubu w Radzie państwa (Palffy, Schwarzenberg), nie ulega wątpliwości, że w Pradze (Thun, Buquoy) toczą się układy, aby w nowych wyborach sejmowych z 70 mandatów I kuryi kilkadziesiąt w drodze kompromisu odstąpić „liberalnej“ i „niemieckiej“ partyi księcia Auersperga, ks. Rohana i t. d.!

W nawiasie mówiąc, rzecz najsłuszniejsza w świecie, bo jest to anormalność, że przypadkowa większość, licząca około 250 wyborców, przywłaszcza sobie 70 mandatów, a mniejszość, licząca około 180 wyborców, nie otrzymuje ani jednego! Anormalność tem bardziej rażąca, ponieważ co do wyborów do Izby poselskiej została już usunięta w r. 1882 i to właśnie na żądanie konserwatywnego obozu, który wtedy przeprowadził podział grupy wielkich właścicieli Czech na 6 okręgów terytoryalnych, co obu stronnictwom dostarczyło możności uzyskania odpowiedniej ilości mandatów. Po tej reformie, zmiana ordynacyi krajowej (na co w roku zeszłym zgodziły się konferencye ugodowe pod auspicyami Koerbera) jest konieczna, a tymczasem kompromis wyborczy powinien zaradzić złemu.

Bądź co bądź 8 czerwca 1900 r. przewidywano dość powszechnie, że będzie trzeba w Czechach ogłosić stan wyjątkowy. Dziś na porządku dziennym stoją programy uroczystego przyjęcia Cesarza w Pradze i Uściu, — wycieczka Monarchy ma przyspieszyć ugodę niemiecko-czeską. Jeżeli Austrya jest państwem „nieprawdopodobieństw“, to w ciągu roku ubiegłego zgotowała przykrą niespodziankę tym wszystkim obcym przeciwnikom, konkurentom, samozwańczym spadkobiercom itd., którym zdawało się, że stara monarchia habsburgska rozpada się w skutek zatargu niemiecko-czeskiego.

Delegacye.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 8 czerwca.

Delegacya austryacka odbyła wczoraj dwa posiedzenia. Na południowem toczyła się dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Del. Lecher wyraził ubolewanie, że ludy nieniemieckie, zamieszkujące Austryę, nie okazują wdzięcznego uznania dla wielkiej kultury niemieckiej, z której jednakże w pełni korzystają. Następnie omawiał Lecher stosunki handlowo-polityczne i traktaty handlowe i domagał się w końcu od rządu austro-węgierskiego ograniczenia immigracyi robotników z Włoch. Del. Kramarz żądał zacieśnienia stosunku Austro-Węgier do Rosyi. Del. Barwiński oświadczył, że Rusini uważają przynależność do monarchii Habsburskiej za najpewniejszą gwarancyę dla swego kulturnego i narodowego rozwoju. Mocarstwowe stanowisko Austryi jest więc dla Rusinów rzeczą nadto ważną. Mówca pochwala politykę hr. Gołuchowskiego, skierowaną ku utrzymaniu pokoju. Jest również za utrzymaniem trójprzymierza, ale nie w tem pojmowaniu, jak to czynią schoenererowcy, a zastrzega się także przeciwko temu, aby trójprzymierze miało wywierać jakikolwiek wpływ na naszą politykę wewnętrzną, lub na stosunki ekonomiczne. Niemniej życzy sobie mówca utrzymania przyjaznych stosunków z Rosyą. Pomimo systematycznej rusyfikacyi Rusinów w Rosyi, banicyi języka ruskiego ze szkoły i Kościoła (potakiwania u Polaków i Rusinów), pomimo kneblowania literatury ruskiej przez cenzurę rosyjską i prześladowania w Rosyi młodzieży akademickiej, które w sercach Rusinów wywołało bardzo przykre uczucia — jednakże ze stanowiska interesów państwowych i ze względu na potrzebę utrzymania pokoju europejskiego, mówca z zadowoleniem wita przyjazne ukształtowanie się stosunku między Austro-Węgrami i Rosyą. P. Barwiński omawiał także sprawę traktatów handlowych, oraz domagał się od ministra odpowiedniej ochrony austro-węgierskich poddanych, żyjących w Ameryce, których uczucia religijne zasługują na większą pieczołowitość, niż dotychczas.

Del. Mikołaj Wassilko protestował przeciw uroszczeniom Niemców, którzy żądają dla siebie hegemonii, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Wskazując na trójprzymierze, stwierdza mówca, że nie wywołało ono w żadnem stronnictwie opozycyi, zastrzega się jednak przeciw temu, jakoby sojusz Niemcami miał być conditio sine qua non. W końcu oświadczył mówca, że dopóki rząd austryacki nie zacznie lepiej traktować narodu ruskiego, tak uciskanego w Galicyi, mówca nie może mieć zaufania do rządu i głosować będzie przeciw budżetowi.

Min. hr. Gołuchowski odpowiedział na rozmaite uwagi mówców w ciągu dyskusyi poczynione. Stwierdził, że właściwie co do ogólnych zasad polityki zagranicznej żadnych nie podnoszono zarzutów, przeciwnie większość delegacyi oświadczyła się stanowczo za utrzymaniem polityki dotychczasowej i za trójprzymierzem. W odpowiedzi p. Wolfowi minister zauważył, że wywody jego o polityce na Bałkanie polegały widocznie na mylnych informacyach. Lecherowi przyznał minister, że eksport austrowęgierski do Bałkanu zmniejszył się, co wszakże przypisać należy wytężonej konkurencyi i większej ruchliwości przemysłowców francuskich, niemieckich i angielskich.

Następnie odpowiedział minister na interpelacyę Schoenererowców co do rzekomego złamania przez Austro-Węgry neutralności w wojnie południowo-afrykańskiej. Minister stanowczo zastrzega się przeciwko temu zarzutowi. Armaty wykonane przez fabrykę Skody w Pilźnie, jak stwierdzono, przeznaczone były dla armii angielskiej w Azyi wschodniej; co do zakupywania koni przez Anglików na Węgrzech, to niewiadomo było, dla kogo te konie właściwie były przeznaczone. Przeszkodzić takiemu zakupywaniu możnaby było chyba tylko przez wydanie ogólnego zakazu wywozu koni, jednakże zakaz taki byłby zgoła nieusprawiedliwionym. Wreszcie co do interwencyi Austro-Węgier minister powtarza to, co już dawniej powiedział, że interwencya taka możliwą byłaby tylko wówczas, gdyby jej obie strony zażądały, w danym razie jednak Anglia wyraźnie przeciw temu się zastrzegła. W końcu odpowiedział hr. Gołuchowski jeszcze na wniosek Schoenererowców, aby rząd austro-węgierski anektował Bośnię i Hercogowinę. Minister oświadczył, że rząd Austro-Węgier stoi ściśle przy zasadach traktatu berlińskiego, który mu zupełnie wystarcza. Cesarz ma w Bośni i Hercogowinie takie same prawa, jakie dawniej przysługiwały sułtanowi i na tej podstawie odbywa się tam także coroczny pobór wojska.

Minister prosi w końcu o przyjęcie budżetu zagranicznego.

Po hr. Gołuchowskim przemawiał referent margrabia Bacquehem. Wskazał na sukcesa, jakie minister Gołuchowski zdobył w polityce zagranicznej i dodał, że nie jego jest winą, iż nie mógł przeprowadzić w całości także programu ekonomicznego. Jednakże uzasadnioną jest nadzieja, że i pod tym względem nastanie polepszenie. Mówca przypomina, jak wielkie zwycięstwa odniósł obecny rząd austryacki w Radzie państwa. Niejeden rząd dawniejszy byłby uważał się szczęśliwym, gdyby mógł był zabezpieczyć choć małą część tego, co udało się zdobyć rządowi obecnemu dzięki wytrwałej zręczności i rozumnej a energicznej inicyatywie (oklaski).

Następnie przyjęto budżet zagraniczny, poczem o godzinie $^1/_2$4 przerwano obrady do $^1/_2$8 wieczorem.

Na posiedzeniu wieczornem przyjęto bez dyskusyi preliminarz wspólnego ministeryum skarbu, wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej, zamknięcie rachunkowe co do wydatków wspólnych i dochodów za r. 1899. Następnie obradowano nad budżetem marynarki.

Admirał Spaun oświadczył między innemi, że na koszta ekspedycyi chińskiej dlatego nie żądano kredytu dodatkowego, ponieważ w chwili obliczania budżetu, wydatki eskadry w Chinach nie były jeszcze znane. O wszystkich wydatkach tych uwiadomiono ministra spraw zagranicznych, ażeby można było całą tę sumę wstawić do ogólnej kwoty odszkodowania, jakie Chiny zapłacić mają mocarstwom. Sprawę telegrafu bez drutu zarząd marynarki ma zawsze na oku. Dzięki uprzejmości centralnego Towarzystwa elektrycznego w Berlinie, nabędzie marynarka austryacka w przyszłym miesiącu tego rodzaju aparaty. W dziedzinie łodzi podmorskich zrobiono znaczne postępy. Wadą jest jeszcze to, że widok w dal z tych łodzi dotychczas jest jeszcze bardzo ograniczony. Armaty próbne 24-ctm., pochodzące z fabryki Skody, dały nadzwyczaj dobre rezultaty. Z fabryką toczą się układy w sprawie dostawy automatycznych dział systemu Maxima 37-milimetrowych.

Rodziny poległych w Chinach żołnierzy nie mają pretensyi ustawowej do zaopatrzenia, gdyż nie nastąpiła formalna deklaracya wojenna. Jednakże za pośrednictwem wspólnego ministeryum finansów starano się przyjść tym rodzinom w pomoc. W końcu oświadczył mówca, że trzyma się zupełnie zdala od polityki, a kwestyą narodowościową o tyle się tylko zajmuje, że pragnie, ażeby w marynarce żadna narodowość nie była upośledzana. (Żywe oklaski).

Ostatecznie przyjęto budżet marynarki w dyskusyi ogólnej i szczegółowej. Na wniosek prezydenta Lobkowitza uchwalono jednogłośnie wśród żywych oklasków rezolucyę, wyrażającą pełne uznanie dzielnej marynarce austro-węgierskiej.

Koniec posiedzenia o $^3/_4$11; następne w poniedziałek popołudniu.

Wiedeń 8 czerwca. Wczoraj popołudniu odbył się u Cesarza pierwszy obiad delegacyjny, na który przybyło 30 członków delegacyi węgierskiej, a 26 członków delegacyi austryackiej, w tej liczbie Jaworski, Zaleski, Kozłowski i Wassilko; prócz tego przybyli wspólni ministrowie Gołuchowski, Kallay i Krieghammer, admirał Spaun, wysocy oficerowie armii i marynarki, obaj prezydenci ministrów i najwyżsi dostojnicy dworscy.

Z izby sądowej.

Stanisławów, 7 czerwca.

(Malwersacye w tłumackim urzędzie podatkowym).

Przeprowadzona rozprawa przeciwko Karolowi Litwinowiczowi, b. kontrolorowi urzędu podatkowego w Tłumaczu o okradzenie kasy urzędowej, wydobyła na jaw dwa obciążające oskarżonego szczegóły, po za któremi wszystko pozostało tylko przypuszczeniem. Owe dwa szczegóły są następujące: Oto najpierw wyszło na jaw, że na trzy dni przed spostrzeżonym nieładem w lokalu kasy, Litwinowicz u miejscowego ślusarza kazał sobie zrobić klucz do kasy wertheimowskiej. Żona oskarżonego miała w dobrem przechowaniu przez pięć lat duplikaty i tryplikaty kluczy kasowych, ale Litwinowicz ich nigdy od niej nie żądał; nie wiedziała też jego żona, by Litwinowicz klucz jeden zgubił i aby go kazał dorabiać. Powtóre okazało się, że niedługo przed odkryciem kradzieży przez władze podatkowe, zgłosił się był Hersz Spindel z Tłumacza do Litwinowicza po kupony od swych kaucyjnych walorów. Otóż—jak on podaje— zastał wówczas w kasie li tylko Litwinowicza, który w dodatku namawiał go z niejasnych dla tego świadka powodów do pobrania kuponów na cały rok naprzód.

Ponieważ śledztwo wykazało, że znacznie wcześniej, zanim kradzież wykryto, były w obiegu poza urzędem podatkowym tłumackim rozmaite walory, które wykazywano w księdze depozytów jako znajdujące się w kasie podatkowej, — przeto na rozprawie dowiedzieli się sędziowie, iż działo się to wskutek bajecznie niedołężnych szkontrów, przy których braku tych walorów wcale nie zauważono.

Wogóle rezultatem przeprowadzonej rozprawy jest to, że w tłumackim urzędzie podatkowym panował zupełny bezrząd, z którego człowiek nieuczciwy nawet bez wielkich wysiłków mógł doskonale skorzystać. Dość powiedzieć, że były poborca Gilewski na rozprawie nie mógł nawet objaśnić, czy miał u siebie od kasy klucz górny, czy też dolny. Z zeznań kilku świadków przesłuchanych na rozprawie nabrano też przekonania, że Litwinowicz często bywał sam jeden dopuszczany do wertheimowskiej kasy.

Wyrok zapadł w czwartek o północy. Sędziowie przysięgli 9ma głosami przeciw trzem potwierdzili pytanie, czy Litwinowicz pewnego niewiadomego dnia zabrał z urzędu podatkowego na swą korzyść walory powyżej 600 koron. Trybunał skazał oskarżonego w uwzględnieniu okoliczności łagodzących na rok ciężkiego więzienia, zwrot kosztów sądowych i na zwrot kwoty 2900 zł. na rzecz skarbu państwa.

KRONIKA.

Lwów 8 czerwca.

Św. Medard przyniósł nam dziś fatalną niepogodę. Deszcz z małemi przerwami leje jak z rzeszota. Jeśliby prawdą być miało, że niepogoda zaczęta w dzień św. Medarda ma trwać 40 dni, czerwiec i lipiec obfitowałyby w zimne deszcze, a tem samem i w wylewy, z niemi zaś przyszłaby i klęska głodowa. Miejmy jednak nadzieję że nas Bóg od takich ciosów ochroni

Ks. metropolita Szeptycki wyjechał do Uhnowa.

Intronizacya ks. biskupa Szembeka na stolicę biskupią w Płocku odbędzie się 15 bm.

Dr. Marceli Paneth, obrońca w sprawach karnych, wpisany został na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Konkurs na posadę radzcy górniczego rozpisała krajowa dyrekcya skarbu z terminem czterotygodniowym.

Akcya obywateli w sprawie podatkowej. Ze Stanisławowa donoszą: Kilkudziesięciu obywateli z południowo-wschodniej części kraju dnia 7 b. m. w sali rady powiatowej pod przewodnictwem marszałka M. Brykczyńskiego uchwaliło po bardzo gorącej dyskusyi konieczność sanacyi stosunków podatkowych u nas. Ostro krytykowano wystąpienie hr. Stadnickiego w krajowej komisyi dla podatku osobisto-dochodowego. Do komitetu wykonawczego wybrani zostali pp.: Horoszkiewicz, Łukasiewicz, Burzyński, Sawicki i Brykczyński.

Rzeźnicy lwowscy odbyli wczoraj wieczorem burzliwą naradę. Chodziło głównie o to, co zrobić w nowej rzeźni miejskiej z mięsem węgrowatem i z krwią bitych w tej rzeźni zwierząt. Na gwałtowne ataki ze strony paru rzeźników wyjaśnił prof. dr. Szpilman, że ustawa nakazuje tępić wieprze choćby najmniej węgrowate. Atoli gmina stara się, by rząd pozwolił na rozgatunkowywanie mięsa węgrowatego: na mocno węgrowate, które należy zupełnie zniszczyć, na średnio węgrowate, które gotowanoby w rzeźni i sprzedawano i na nieznacznie węgrowate, które byłoby wolno sprzedawać w stanie surowym. Po licznych żalach drobnych rzeźników, uchwalono udać się do prezydenta miasta z urgensem, aby elaborat co do takiego podziału mięsa węgrowatego jak najrychlej przesłał do namiestnictwa. Co do sposobu użycia dochodu z krwi bitych w rzeźni zwierząt jedni chcieli, aby ten dochód szedł do kasy korporacyjnej, inni zaś żądali, by dochód ten otrzymywali właściciele bitych w rzeźni zwierząt. Porozumienia nie osiągnięto.

Zaręczyny. Tymi dniami odbyły się w Tyczynie pod Rzeszowem zaręczyny Izabeli hr. Wodzickiej, córki ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego, byłego marszałka Galicyi i ś. p. Jadwigi z hr. Zamoyskich, z Januszem ks. Radziwiłłem, synem prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, Macieja ks. Radziwiłła.

Ślub. Dziś rano w cerkwi Wołoskiej odbył się ślub panny Heleny Stefurakówny, nauczycielki, sieroty po śp. Stefuraku, artyście dramatycznym, z p. Wacławem Budzynowskim, ruskim dziennikarzem, byłym kandydatem na posła do Rady państwa z IV kuryi tarnopolskiej.

Ze zdrojowisk. Lista zakładu zdrojowego w Krynicy wykazuje za czas od 26 do 31 maja 78 osób, przybyłych na kuracyę.

Przeciw uciskowi podatkowemu. Liczne grono właścicieli realności m. Tarnopola wysłało onegdaj telegram do prezesa Koła polskiego z usilną prośbą o środki zaradcze przeciw jaskrawo krzywdzącemu postępowaniu radzcy skarbowego, p. Sabudy, który — jak twierdzą petenci — swem dowolnem podwyższaniem fasyi czynszowych, popchnął właścicieli realności w nędzę.

Defraudant Eugeniusz Gayer, b. ekspedytor pocztowy z Czerniowiec, który zdefraudował 24.000 koron i umknął z telegrafistką Zofią Łukaszówną do Rumunii, został już wydany władzom austryackim i przywieziony do Czerniowiec.

Na cześć Paderewskiego wydał dziś w południe Namiestnik śniadanie; zaproszeni zostali tylko naczelnicy urzędów i najwybitniejsze osoby ze świata muzycznego, — razem 18 osób.

Państwo Paderewscy dziś w nocy opuszczają nasze miasto i udadzą się do Londynu, gdzie mistrz daje dnia 12 bm. koncert.

† Jan hr. Tyszkiewicz, zięć hr. Alfredowej Potockiej, ożeniony z hrabianką Klementyną Potocką, zmarł nagle wczoraj w Paryżu na udar sercowy.

Bursa. Celem obsadzenia na rok szkolny 1901/2 w bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 60 miejsc rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do wnoszenia podań do 20 lipca b. r. Ubiegający się ma dołączyć do podania ostatnie świadectwo szkolne syna i deklaracyę, jaką kwotą obowiązuje się przyczyniać do kosztów utrzymania. Kwoty te płatne w miesięcznych ratach z góry. Synowie nauczycieli mają pierwszeństwo. *Wydział.*

Samobójstwo. Wdowa po nauczycielu Jadwiga Chrzanowska, która onegdaj rzuciła się pod koła pociągu za rogatką gródecką, umarła wczoraj w szpitalu wskutek odniesionych obrażeń wewnętrznych. Osierociła kilkoro dzieci.

Początek premiery „Manru“ wyznaczyła dyrekcya teatru na godzinę siódmą wieczorem i oznajmia, że z chwilą rozpoczęcia przedstawienia nikt już do sali widzów nie będzie wpuszczony. Należy tedy przyjść przed godziną siódmą.

Pożar. W zeszłym tygodniu wybuchł wielki pożar w Chmielowie, powiecie tarnobrzeskim w dobrach hr. Zdzisława Tarnowskiego. Spłonął doszczętnie wielki browar wraz z całym kompleksem magazynów i gospodarskich zabudowań, oraz z całym materyałem zapasowym. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy zł. Wszystkie budynki były asekurowane.

Nagły zgon W hotelu Krakowskim we Lwowie umarł wskutek udaru sercowego 64-letni Jan Nowakowski, obywatel ziemski z Żerebek wielkich w gubernii wołyńskiej, przybyły do Lwowa na kuracyę.

Zjazd kształcącej się młodzieży zakończył się wczoraj w Krakowie. Uchwalono statut związku stowarzyszeń polskiej kształcącej się młodzieży z całej Austryi, nadano Związkowi nazwę „Ogniwo“ i postanowiono, między innemi, oprócz niesienia pomocy studentom chorym na piersi, zaopiekować się także kolegami, pracującymi na polu artystycznem.

Awantura jarmarczna. W miasteczku Strzeliskach nowych przyszło we wtorek do rozruchów. Zaczęło się od drobnej kłótni między żydówką a wieśniaczką w czasie jarmarku, a potem wywiązała się bójka i przyszło do starcia między włościanami a żydami. Żandarmerya wdała się w sprawę i raniła dwóch ekscedentów ciężko, dwóch lekko. Starostwo wysłało natychmiast komisarza Grodzickiego, który ludność uspokoił i dochodzenie pierwsze przeprowadził. Spokój przywrócono.

Bezpieczeństwo w ulicy Krzyżowej. Pewien akademik wracał około godz. 12tej w nocy z środy na czwartek ulicą Krzyżową do domu. Po drodze zaczepiło go pięciu ludzi, stosunkowo przyzwoicie ubranych i w grzeczny ale stanowczy sposób zażądało odeń, by zdjął z siebie paltot i im go oddał. Gdy akademik ów odmówił, nocni ci rycerze przemysłu oświadczyli mu chłodno, że naprożno się ociąga, bo na ulicy Krzyżowej, nie nawiedzanej wcale przez służbę bezpieczeństwa publicznego, nikt mu z pomocą nie pospieszy; niechaj więc „dobrowolnie“ odda paltot, a także pieniądze, oni zaś pod takim warunkiem puszczą go w spokoju. Biedny akademik w istocie przyszedł do przekonania, że, aby nie wynieść z tego spotkania kalectwa, lepiej spełnić życzenie napastników; oddał im więc paltot i gotówkę w kwocie 24 K., a rabusie grzecznie go pożegnawszy spiesznie się oddalili,

Majorat. Rząd rosyjski zozwolił Józefowi hr. Tyszkiewiczowi na utworzenie majoratu, w którego skład wchodzą dobra jego w pow. trockim na Litwie, obejmujące 6.700 dziesięcin i pałac w Wilnie. Po śmierci założyciela prawo dożywotniego władania majoratem przypadnie żonie jego, Jadwidze hr. Tyszkiewiczowej, po jej zaś zgonie synowi ich hr. Andrzejowi.

Znoszone rzeczy. Jeden z dzienników szwajcarskich opowiada zabawne przejście, które się zdarzyło na stacyi pogranicznej Verrieres. Przybył tam, wracając do swego rodzinnego miasta Bazylei, misyonarz, który wracał z wyprawy eksploracyjnej, przedsięwziętej do Ameryki południowej. Pomiędzy jego bagażami znajdowała się skrzynia, zawierająca bardzo stare czaszki, odgrzebane w Patagonii. Celnicy szwajcarscy zaliczyli te szczątki do kategoryi kości zwierzęcych i żądali opłaty cła w stosunku 10 franków za funt. Misyonarz próbował im wytłómaczyć doniosłe znaczenie naukowe tych zabytków. Celnicy naradzali się długo, wreszcie postanowili puścić czaszki bez opłaty jako „rzeczy znoszone...“

Spis ludności w Europie wykazał, że w Austryi żyje 25,429.102 osób, na Węgrzech 18,840.470, w Niemczech 56,345.014, w Rosyi (europejskiej) 106,109.159, we Włoszech 31,573.581, w Szwajcaryi 3,327.336, we Francyi 38,715.000, w Belgii 6,744.532, w Holandyi 5,103 533, w Danii 2,256.000, w Szwecyi 5,062.918, w Norwegii 2,231.395, a w Anglii z Irlandyą 40,909.925 osób.

Lokaje płci żeńskiej. W wielu najwykwintniejszych domach Londynu usunięto w tych czasach służbę męską. Miejsce lokai zajęły ładne dziewczyny, a ekscentryczne Angielki wysilają się na obmyślanie odpowiednich dla nich kostyumów. Ale nawet najestetyczniejsze pomysły bledną przy tem, co wykombinowała sobie pewna dama z najwyższych sfer londyńskiej plutokracyi, słynąca z ekscentrycznych dziwactw i pomysłów. Sześć pięknych blondynek, stanowiących jej przyboczną gwardyę, paraduje obecnie we wspaniałych, choć może nieco za... śmiało pomyślanych kostyumach. Ekscentryczna baronowa jest zdania, iż żeńska służba nigdy nie wygląda prawdziwie „smart“, że wszakże nie znosi usługi męskiej, przeto poradziła sobie w bardzo prosty sposób. Oto kazała swoim sześciu blondynkom ostrzydz się „à la Titus“ i ubrała je — w spodnie. Cały kostyum tych najbardziej „modern“ żeńskich lokai składa się z wąskich czarnych spodni, które sięgają do kolan, z czarnych pończoch, płytkich lakierków i aksamitnego czarnego żakietu, z białą kamizelką. Prócz tych uroczych „footmen“ paradują nadto w salonach baronowej piękne młode dziewczęta w kostyumach paziów. Pani domu jest bardzo mile zdziwiona tem, że mężczyźni odtąd tak chętnie i tak licznie stawiają się u niej na zwykłe *five o clock tea...*

Zmarli. W Lozannie dr. medycyny Wiktorya Markheimówna, Lwowianka, lat 25.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 14 w poł. + 14 R. Bar. 764 Podnosi się. Deszcz.

W Zakopanem.

Podobno wy umiecie grać w winta, Bartłomieju...

— A juści, ze umien..

— I na cóż wam to?...

— Ha, prosę pana, jak letnikom braknie do kompanii, to mnie wynajmują...

— I płacą wam?

— A jeno... po dwadziestaku od robera. Juścić darmo tobym się ta nie paskudził.

Z księgi rozmyślań.

Kobieta panuje prośbą, mężczyzna — rozkazem; ona gdy chce, a on gdy może.

Młodzi i kobiety wolą wyjątki, starzy — reguły.

Najwymowniejszą jest kobieta wtedy, gdy chwali męża i skarży się na teściowę.

Zupełny człowiek składa się z trzech osób: siebie, żony i syna.

Nigdy jeszcze kobieta nie popsuła swej sprawy milczeniem.

Pierwsza żona zawsze bywa lepsza od drugiej, choćby dlatego, że już była.

Przeciw wielkim przymiotom bliźniego niema innego środka ratunku, jak... miłość.

Woda nie czepia się wysokich gór, a zemsta — wielkich serc.

Jakżeby się dobrze działo sztuce, gdyby artyści trzymali się starej zasady: „O twórco, pomnij, że dzieło twoje powinno nietylko podobać się ludziom, ale i być dobre“.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz Iszy „Manru“ opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego, występ Aleksandra Bandrowskiego. — W niedzielę „Wesele“ dramat w 3 a. St. Wyspiańskiego. W antraktach popisywać się będzie na cymbałkach p. Władysław Kélémann, angażowany artysta do przedstawień opery „Manru.“ W poniedziałek po raz 2 „Manru“. We wtorek po raz 2gi „Koralia i Spółka,“ krotochwila w 3 a. We środę po raz 3ci „Manru“. — We czwartek „Wesele“ Wyspiańskiego. W piątek po raz 4ty „Manru“.

Literatura i sztuka.

Jednodniówka. Nakładem Klubu pocztowo-kolejowego w Rzeszowie, a „staraniem ludzi dobrej woli“ wyszła świeżo „Jednodniówka“ na rzecz pogorzelców w Oleszycach. Objętość jej niewielka— mimo to mieści ona w sobie mnóstwo drobnych utworów poetycznych, rozmaitych urywków, doskonałych aforyzmów i kilkanaście pięknie wykonanych illustracyj. Wydanie ładne, cel szlachetny — nie wątpimy, że znajdzie licznych nabywców.

Dla zachęcenia przytaczamy tu parę wierszyków i aforyzmów, dających mniej więcej pojęcie o całości „Jednodniówki“.

Oto n. p. p. Juliusz J. K. tak określa miłość:

Jak zwykły ludzki katar
Co w nosie czasem kręci,
Gdy kichniesz razy kilka,
Gdzieś ginie bez pamięci; —
Podobnie i z miłością
Co tak z uroku słynie;
Z chwilą gdy pocałujesz...
I zachwyt i czar ginie.

P. Tomicz znowu zapatruje się bardzo pessymistycznie na małżeństwo. Mówi on: „Małżeństwo, to dzielenie: dzielną—kieszeń; dzielnikiem—żona; ilorazem jej wymagania. Reszty najczęściej nigdy nie bywa.

K. H. Wachtel dał humorystyczny artykulik p. t. „Pocałunek“, w którym zestawił określenia „całusa“ dane przez rozmaite osoby. I tak:

Całus — pisze *anatom* — to zetknięcie dwu par skórnych fałdów, zwanych wargami, połączone przez skurcz mięśni twarzowych z lekkim wydechem.

Całus — kombinuje *dekadent* — wyssany z sinodrżących warg kochanki, to fioletowa metawstęga, wiążąca drgającą falą prailów miłosnych dwa parne ciała, w purpurowym uścisku żądzy...

Całus — śpiewa *romantyk* — to tęcza cudowna, podkreślająca szczery dowód miłości; to wonny oddech lilii, rozkochanej w świętojańskim chrząszczyku, co ssie słodycz z wonnego ust jej kielicha.

Całus — cytuje *jurysta* — jeśli wymuszony, to przestępstwo, karane według paragr. 44.444 kod. cyw. aresztem do dni 14, lub grzywną do kor. 100 w. a..., ale jeśli nie wymuszony... a, to proszę siadać.

Tego rodzaju drobiazgów zawiera *Jednodniówka* bardzo wiele.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Stanisławów 8 czerwca. Z powodu uszkodzenia nasypu w kilku miejscach przez wielką wodę, między Jaremczem a Tartarowem na kolei ze Stanisławowa do Körösmező wstrzymano ruch pociągów między Jaremczem a Tartarowem przypuszczalnie na 4 dni. W tym czasie nie będą kursowały między Tartarowem a Körösmező pociągi osobowe nr. 3111 i 3116.

Londyn 8 czerwca. *Times* ogłasza następującą depeszę z Pretoryi: Jenerał Blood odbył naradę z Kitchenerem co do dalszych operacyi wojennych we wschodnim Transwaalu. Powodzenie ostatnich dwóch miesięcy przyczyniło się do optymistycznego oceniania sytuacyi wojennej, tymczasem Boerzy chcą dalej wytrwać w walce. Wyjazd żony jenerała Bothy do Europy zdaje się nastąpił z tego powodu, że Botha zamierza, podobnie jak Krüger wyjechać z Transwaalu. Pewien Boer opowiedział, że Botha w ubiegłym tygodniu wygłosił do wojsk swoich w Spitzkop przemowę, w której podniósł, że Anglia znajduje się obecnie w bardzo przykrem położeniu i że dobre obchodzenie się z Boerami, którzy się poddali, dowodzi, iż Anglia nie jest w stanie złamać oporu Boerów. *Times* donosi nadto, że Boerzy postąpili podług rady Bothy i nie poddają się, lecz dalej prowadzą walkę w górach. Proklamacya zapowiadająca, że po miesiącu wszelka własność Boerów, którzy znajdują się w otwartej walce z Anglikami, zostanie skonfiskowaną, a Boerzy w razie schwycenia skazywani będą na dożywotnią deportacyę, wywoła zapewne dobry skutek. Już teraz zdaje się, że kilku przywódzców boerskich zaniechało dotychczasowego oporu.

Wiedeń 8 czerwca. Na podstawie upoważnienia udzielonego rządowi przez art. IX sankcyonowanej już ustawy o inwestycyach kolejowych, powierzył minister finansów konsorcyum, złożonemu z urzędu pocztowych kas oszczędności, banku S. M. Rotschilda, austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego i austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, sfinansowanie 4% renty koronowej w wysokości 250 milionów koron. Z tych przyjęło konsorcyum 125 mil. na rachunek stały, a co do drugich 125 milionów koron zastrzegło sobie prawo opcyi po kursie 94 za sto.

Wiedeń 8 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowaną ustawę o kumulatywnych kasach sierocińskich i o inwestycyach kolejowych.

Wiedeń 8 czerwca. Komisya socyalno-polityczna uchwaliła na wniosek hr. Szeptyckiego odroczyć obrady nad sprawą ubezpieczenia urzędników prywatnych do sesyi jesiennej Rady państwa.

Madryt 8 czerwca. Wielka burza wyrządziła tu i w okolicy ogromne szkody. Wiele osób zginęło.

Wiedeń 8 czerwca. Wczoraj otworzył minister kolei Wittek tegoroczną sesyę wiosenną Rady kolejowej. Przyjęto wniosek Forta, ażeby ministeryum kolejowe nie spuszczało z oka sprawy upaństwowienia kolei, zwłaszcza, aby się starało jak najszybciej upaństwowić Towarzystwo kolei państwowych i kolej północno-zachodnią. Przyjęto także wniosek dodatkowy Kaftana, wzywający usilnie rząd, ażeby wziął pod rozwagę kwestyę wykupienia kolei północnej Ferdynanda. Uchwalono także utworzyć w Czerniowcach dyrekcyę kolei państwowych.

Monachium 8 czerwca. *Münchener Allg. Ztg.* omawiając wiadomość, że cesarz Wilhelm z kanclerzem pojedzie do Rosyi na wielkie ćwiczenia wojskowe, czyni taką uwagę: „Czyżby po nieudałej misyi jenerała Werdera musiał sam cesarz wraz z najlepszym doradzcą swym jechać do Petersburga, aby tam naprawić „drut“ łączący stolice Rosyi i Niemiec — drut, do którego zerwania Miquel wedle sił swoich dużo się przyczynił?“

Barcelona 8 czerwca. Podczas procesyi Bożego Ciała ktoś z balkonu pewnego domu rzucił w tłum zapalony papier. Wśród publiczności, która myślała, że to bomba, powstał popłoch i panika. W ścisku około stu osób zostało zranionych. Wiele kobiet zemdlało. Podczas procesyi przyszło także w kilku punktach miasta do demonstracyj antykościelnych.

Wrocław 8 czerwca. Do tutejszej restauracyi Paszkego wpadł o 11-tej wieczorem jakiś człowiek i wołając do gospodarza: „Pan zniszczyłeś moją egzystencyę“ — wystrzelił doń z rewolweru, poczem dał dwa strzały do innych gości. Skrępowano go i zbadano, że się nazywa Hans Milde, którego niedawno wypuszczono z zakładu dla obłąkanych.

Berlin 8 czerwca. Tutejsza *Post*, pracująca od pewnego czasu usilnie nad poróżnieniem centrum z Polakami, ogłasza artykuł, w którym usiłuje przekonać centrum, że rusyfikacya Niemców nadbałtyckich nie jest tem samem, co germanizacya Polaków, że Polacy rzekomo dopiero jako niemieccy poddani nabrali kultury i ekonomicznej siły, a mimo to starają się wszelkiemi siłami uszczuplić stan posiadania państwa niemieckiego.

Berlin 8 czerwca. Wiadomość, podaną przez angielskie dzienniki, jakoby Niemcy zabrały jedną z wysp Arsan na morzu Czerwonem, o tyle się potwierdza, że na jednej tych wysp założono stacyę węglową dla ułatwienia przeprawy wojsk niemieckich do Chin.

Kraków 8 czerwca. Wybór rektora uniwersytetu jagiellońskiego odbył się dziś. Wybrano prof. Edwarda Janczewskiego, dr. fil., prof. zwycz. anatomii i fizyologii roślin.

Na odbytem dziś posiedzeniu rady krakowskiej kongregacyi kupieckiej odczytano pismo Tow. wzaj. pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, donoszące, że ono nie może wziąć udziału w akcyi dążącej do zerwania stosunków handlowych z Niemcami, a nawiązania ich z firmami angielskiemi, ponieważ kupiectwo chrześcijańskie we wschodniej części kraju stanowi zaledwie 30%, jest więc za słabe, a 70% kupców żydowskich i innych nie wzięłoby udziału w tej akcyi. Wzmogłaby się zatem tylko siła konkurencyjna tych kupców, którzy się nie przyłączą do akcyi.

Wisła wzbiera. Stan wody wynosi 60 cm. nad zerem. Więc przybyło już wody 1 m. 60 cm. Deszcz ustaje.

Grudziądz 8 czerwca. Redaktora *Gazety Grudziądzkiej* p. Piechowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Rada państwa.

Wiedeń 8 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa prowadzi się w dalszym ciągu dyskusya nad nowelą przemysłową.

Wiedeń 8 czerwca. Minister skarbu odpowiedział na interpelacyę w sprawie emisyi renty kolejowej. Usprawiedliwiał emisyę renty koniecznością wyzyskania korzystnej sytuacyi, w jesieni bowiem, jak pouczyło doświadczenie, zwykle panuje brak pieniędzy. Wybrano więc na emisyę renty chwilę obecną. P. Schneider zwrócił się z zapytaniem do prezydenta, czy prawdziwą jest pogłoska, że Hilsner został ułaskawiony.

Po przejściu do porządku dziennego uzasadniał p. Placzek votum mniejszości, dążące do przyjęcia wniosku dodatkowego do §. 59 ustawy przemysłowej. (Koło polskie — jak wiadomo — będzie głosowało za wnioskiem Placzka). Po Placzku przemawiali pp. Pommer i Schneider. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 8 czerwca. Stojałowczycy wstąpili do Koła polskiego. Oficyalny komunikat o tem ma się pojawić wieczorem.

Wiedeń 8 czerwca. Izba Panów przyjęła ustawę o 9-godzinnym czasie pracy w kopalniach węgla, w 2 i 3 czytaniu.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 8 czerwca. Fmp. Horak z Wiednia. W. Jankowski z Rosochowacic. K. Winnicki z Turad. F. Sandor z Soboniowic. F. Weiss z Pragi. A. Segal z Drohobycza. Pułk. K. Manussi z Rzeszowa. A. Bocheński z Czuszowa. M. Jaruntowska z Twierdzy. J. Reich z Budapesztu. W. Hellebram z Kałusza. W. Malecki z Zarubiniec. Z. Lastowiecki z Krogulca. A. Hulimka z Mycowa St. Jędrzejowicz z Jasionki. K. Kellermann z Kańczugi. Wł. Bukowiński z Warszawy. M. Steuermann z Sambora. S. Wachtel z Hamburga.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 8 czerwca. S. Grünfeld z Bytomia. St. Schlak z Pohorów. W. Rozwadowska z Przemyśla. J. Horodyska z Tłusteńkiego. J. Weinschl i T. Graglowski z Kołomyi. S. Hirschl z Wiednia. Hr. J. Męczyński z Partynia.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 czerwca. Hr. Fr. Krusenstern z Niemirowa W. Niezabitowski z Bóbrki. W. Bobowski z Rosyi. Dr. A. Lehmann z Podhajec. F. Stanek z Wiszenki. W. Barabasz i A. Lewicki z Krakowa. J. Lewicki z Horodenki. M. Schapira z Podwołoczysk. J. Heller z Bednarowa. Ch. Wernert z Paryża. Ch. Stefanelli z Bukowiny. W. Weiss z Budapesztu. O. Schnellowie z Firlejówki. N. Żmigrodzki z Ukrainy.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 8 czerwca. K. Młodowski z Łodzi. F. Irlbacher, J. Jurim i D. Freund z Wiednia. L Bruner z Krakowa. K. Grandowa z Ciemierzyniec. L. Teltsch i N. Patraszewski z Stanisławowa. F. Molitz z Wiednia. J. Kozower z Czortkowa. G. Frank z Czerniowiec. M. Czerkaska i N. hr. Borkowska z Ponikwy. D. Gross z Budapesztu. J. Biliński z Kołomyi. A. Łukasiewicz z Drohobycza. T. Targoniowie z Wołynia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 5 czerwca. Kursa giełdy wiedeńskiej.
Losy: a) procentowe:
Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 246.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 243.25
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 397.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 258.00
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 238.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 80.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 107.00
b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16 60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 400.00, Clary 40 zł. m. k. 143.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 72.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 156.—, Palffy 40 zł. m. k. 160.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.15, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 233.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 394.00.

Wiedeń 8 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 24·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·60.

Berlin 8 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 43·90.

Paryż 8 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·22. Mąka („Fleur de Paris“) 24·70.

Frankfurt 8 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 215·50. Koleje państwowe 143·60. Alpiny 000·00. Disconto 183·75. Laura 197·40.

Wiedeń 8 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec 8·18—8·20, na jesień 8·46—8·47; żyto na maj-czerwiec 7·95—8·00, na jesień 7·28—7·30; kukurudza na maj-czerwiec 5·62—5·63, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·68—5·70, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 7·88—7·90, owies na maj-czerwiec 7·90—8·00, na jesień 6·42—6·44. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·50—13·60, na wrzesień-październik 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 8 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na czerwiec 0·00—0·00, na październik 8·15—8·16; żyto na październik 6·86—6·87; owies na październik 6·02—6·04; kukurudza na czerwiec 5·35—5·37, na lipiec 5·39—5·40, na maj (1902) 5·10—5·11. Rzepak na sierpień 13·15—13·25. Oferty na pszenicę: dobre. Chęć kupna lepsza. Tendencya: lepsza. Pogoda: sucho.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.